

Grożenie ludziom? Nie! To działanie prawnika!

15 grudnia 2013

Andrzej Pogodny bardzo się zdziwił, gdy rano otworzył drzwi i zobaczył łysego, jedyne go przestępcę z Paprotek. Łysy nie tracił czasu i krzyknął:

- Dawaj pięć stówek albo nóżki połamię i do sądu pójde!
- Łysy, zamknij paszczę i spadaj – powiedział Pogodny, trzaskając drzwiami.

Niestety drzwi się nie zamknęły, bo łysy zdążył zablokować je stopą. Zaklął z bólu, po czym jeszcze raz krzyknął.

- Dawaj pięć stówek, bo nóżki połamię, do sądu pójde! – wychrypiał bandzior.
- Łysy, bo po policję zadzwonię! – zagroził Pogodny.
- Dzwon, kierowniku, a ja w tym czasie mogę ci nóżki połamać i jeszcze do sądu iść, więc się zastanów!

Pogodny oniemiał. Właśnie do niego dotarło, że łysy zachowywał się inaczej niż zwykle, gdy próbował ściągać „haraczyk” po wsi. Lokalny bandzior wydawał się wyjątkowo pewny siebie i od rzeczy gadał coś o pójściu do sądu. Może mu odbiło?

Przemyślenia Pogodnego przerwał nagły cios w szczękę. Nie był zbyt silny, ale Pogodny był zaskoczony tym, że łysy w ogóle odważył się kogoś uderzyć. Po chwili zaczął się szarpać z bandziorem, który ciągle krzyczał coś o pięciu stówkach oraz sądzie.

- Panowie! Co to ma być! – bójkę przerwał głos dzielnicowego, który również znalazł się przed drzwiami. Mieszkał w domku obok, więc daleko nie miał.

– Łysy mnie napadł! Groził mi połamaniem nóg, znów haraczyk zbierał – powiedział Pogodny, popychając bandziora w stronę policjanta.

– Wypraszam sobie! – wycedził przez zęby Łysy. – Panie władzo, Pogodny mnie zniesławiał, więc naruszył artykuł 212 kodeksu karnego.

– Ale on mi groził – krzyknął Pogodny.

– Groziłem! Ha! – odkrzyknął Łysy. – Ale... Panie władzo... Proszę to zobaczyć.

Łysy podał dzielnicowemu jakiś papier. Dzielnicowy chwilę czytał, potem oddał papier Łysemu i ku zaskoczeniu Pogodnego powiedział, otrzepując ręce:

– Nic tu po mnie! No, to miłego dnia.

– Co to ma znaczyć? On mi groził!!! – Pogodny wskazał palcem na Łysego.

– Zgadza się – odparł policjant. – Obecny tu pan Euzebiusz Glaca pokazał mi przed chwilą dokument mówiący, że jest pracownikiem szanującej się kancelarii adwokackiej pani Anny Kuszniak. Pan Glaca roznosi wezwania do zapłaty za naruszenie praw autorskich.

– Ale on mi groził i chciał ode mnie pieniędzy!

– Zgadza się – odparł spokojnie policjant. – Właśnie na tym polega wzywanie do zapłaty za naruszenie praw autorskich.

– Jakich praw autorskich, co pan!?

Glaca podsunął Pogodnemu ten sam papier, który wcześniej pokazał policjantowi. Było tam logo jakiejś kancelarii, a obok nawet logo Adwokatury Polskiej z dewizą „Prawo – Ojczyzna – Honor”. Poniżej były jakieś bzdury o numerach IP oraz o pobieraniu filmu „Kotek zjadł młotek”.

Pogodny nie wiedział, co to za film, ale najwyraźniej ta cała kancelaria twierdziła, że Pogodny pobierał ten film z sieci P2P i dlatego miał zapłacić 500 zł za ugodę i odstąpienie od pozwu.

– No dobra... – zaczął spokojniej Pogodny. – Ja tego filmu nie pobierałem, ustalmy to. Poza tym nawet gdybym pobierał, to nie daje chyba Łysemu prawa, by mi grozić połamaniem nóg i walić mnie z rana w szczękę. Aresztuj go pan!

– Panie Pogodny, to nie tak – powiedział policjant. – Normalnie nie można sobie chodzić od domu do domu i żądać od ludzi 500 zł. Jeśli jednak coś w tym stylu robi pracownik kancelarii prawnej i stoją za tym rzekome naruszenia praw autorskich... No cóż... Wszystko się zmienia. Z zasady nikt nie zakłada, że kancelaria adwokacka chce źle. Nikt nie zakłada, że to tylko wyciąganie haraczyku dla kasy. Proszę spojrzeć na to logo, na tym dokumencie. Umie pan czytać? Prawo, ojczyzna, honor! Rozumie pan?! To jest działanie prawnika, nie jakiegoś przestępcy, więc nie możemy go traktować jak przestępcy! Poza tym... Trza było nie pobierać filmu! Piracie! Tfu! Pluję na ciebie! Tak osobiście rzecz jasna, bo służbowo...

Pogodny patrzył chwilę oniemiały.

– Ale ja nic nie pobierałem! – zapiszczał Pogodny.

– Nie! A sprawdzimy to... Idziemy do Pana domu robić przeszukanie. Wezmę komputer do analizy – dzielnicowy ruszył w stronę drzwi.

– Ale ja potrzebuję tego komputera... Zaraz... – Pogodny próbował zatrzymać policjanta.

– Ciesz się, bucu, że jeszcze do sądu nie pojszłem! – Łysy pogroził odchodzącemu Pogodnemu.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)